

Maciej Bóbr  
Szpital Kliniczny im. dr Józefa Babińskiego w Krakowie - Kobierzynie  
Stowarzyszenie Psychiatria i Sztuka

## **Wystawa „Kamień w bucie” – przykład pracy z młodzieżą z problemami psychicznymi.**

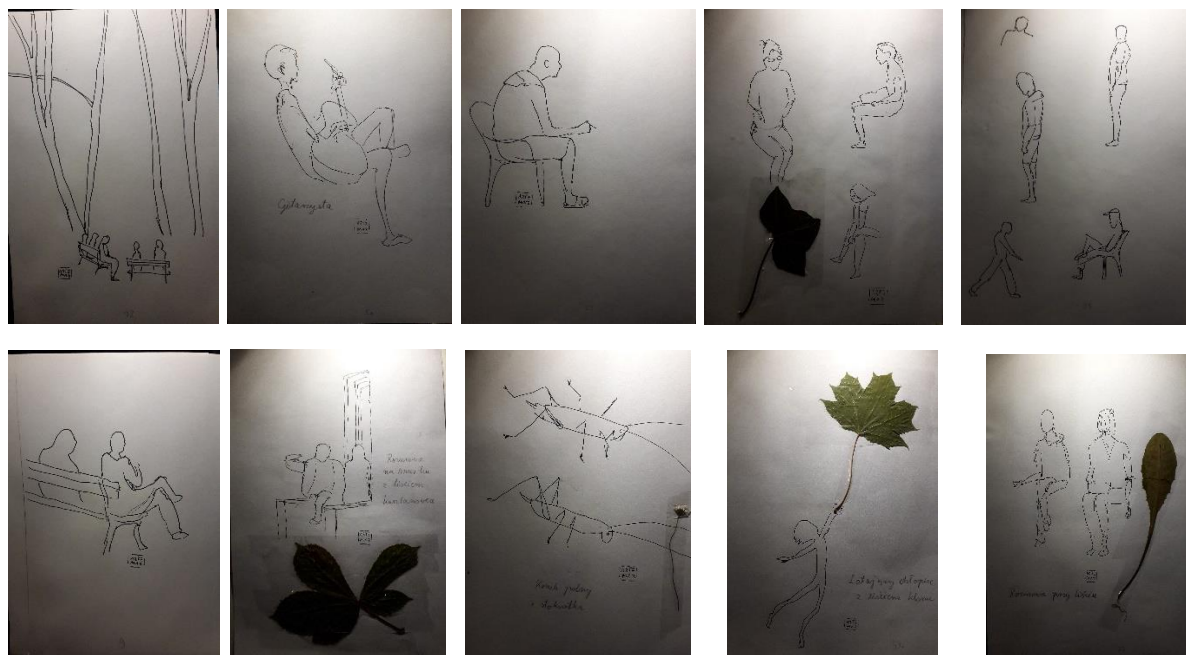
W poniższym tekście pozwalam sobie zaprezentować niewielki projekt terapeutyczno-artystyczny, zrealizowany latem 2022 r. w Szpitalu Klinicznym im. dr Józefa Babińskiego w Krakowie z grupą pacjentów stacjonarnego Oddziału Psychiatrycznego dla Dzieci i Młodzieży. Leczeni są tu młodzi ludzie pomiędzy 14 a 18 rokiem życia, którzy doświadczają zaburzeń, a większość z nich ma za sobą próby samobójcze.

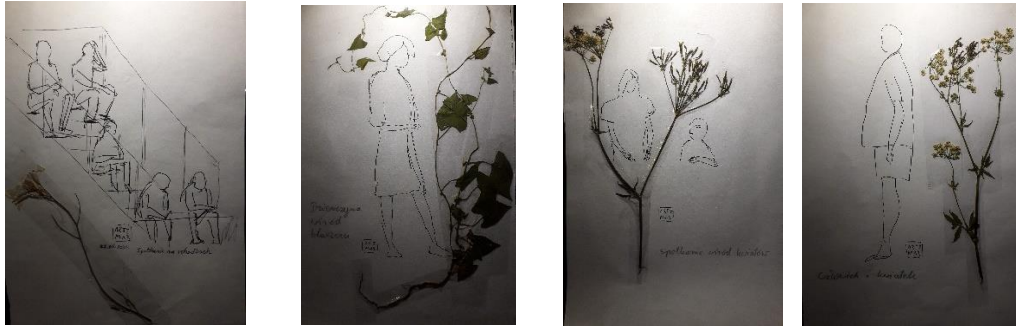
W Szpitalu pracuję wprawdzie na stanowisku administracyjnym (jako rzecznik prasowy), jednak niezależnie od zadań związanych z kontaktami medialnymi oraz budowaniem wizerunku instytucji, z racji wykształcenia, opiekuję się zbiorem prac plastycznych pacjentów oraz uczestniczę w przygotowywaniu wystaw indywidualnych i zbiorowych, które prezentują artystyczne dokonania leczonych tu osób. Pokazywane są na nich zarówno prace z gromadzonej od końca lat 1960-tych kolekcji szpitalnej, jak i te najbardziej współczesne, powstałe w ramach prowadzonych w trakcie hospitalizacji terapii kreatywnych. Te ostatnie organizowane są zazwyczaj przed wypisem, w oddziale, szpitalnej galerii lub w budynku teatru. Mają one swój wymiar terapeutyczny, ukierunkowany na wspieranie pacjentów poprzez wzmacnianie poczucia sprawczości i budowania pozytywnej samooceny oraz przezwyciężania autostygmatu, a więc zasadniczych barier utrudniających readaptację społeczną. Prezentacje są prowadzone są w porozumieniu z lekarzem prowadzącym lub częściej z terapeutą. Jako pracownik administracyjny nie uczestniczę w spotkaniach zespołu leczącego, a w związku z tym zazwyczaj nie mam wiedzy na temat przyczyn hospitalizacji, przebiegu leczenia, postępów terapii.

Zanim jednak omówię założenia projektu i opowiem o realizacji, muszę cofnąć się do czerwca 2021 roku, kiedy to na prośbę Kierownika Oddziału Psychiatrycznego (dla dorosłych) pana dr n. med. Krzysztofa Walczewskiego, zająłem się wsparciem hospitalizowanego w tym oddziale pacjenta. Pan J. to absolwent uczelni artystycznej i czynny twórca mający już na swoim koncie kilka wystaw oraz realizacji w dziedzinie sztuki jaką uprawia. W przypadku pana J. moje z nim spotkania, miały na celu odwołanie się do jego artystycznej aktywności z okresu przed kryzysem, jakiego doświadczył. Ta metoda postępowania nie była niczym nowym w kobierzyńskim Szpitalu - wprowadziła ją dr Noemi Madejska prekursorka tutejszej arteterapii w końcu lat 60-tych i na początku 70-tych XX wieku, początkowo wobec hospitalizowanych artystów, później także osób, bez artystycznego wykształcenia nie mających kontaktów ze sztuką od czasów szkolnych. W przypadku artystów chodziło, jak przypuszczam, o wzmocnienie zdrowej części osobowości oraz wydobyć czy wzmocnienie wewnętrznych „zasobów”, związanych z wykształceniem i wcześniejszą pracą, a w przypadku osób, które od dzieciństwa nie miały kontaktów ze sztuką o zaproponowanie pewnej formy ekspresji, dzięki której, mniej lub bardziej świadomie, mogli wyrzucić z siebie to, co trudne czy bolesne oraz poprzez eksternalizację przeżyć chorobowych, częściowe przynajmniej „uwolnienie” ich od myślenia o swojej chorobie.

Na pierwszym spotkaniu zaproponowałem, aby pan J. spróbował potraktować swój pobyt w Szpitalu, jako rodzaj „artystycznej rezydencji” i w czasie wolnym od zajęć (terapii realizowanych przez zespół leczący oddziału) powrócił do działań artystycznych. W oddziale nie było wprawdzie możliwości uprawiania tej dziedziny sztuki, w której się kształcił i którą przed hospitalizacją uprawiał. W trakcie naszych rozmów okazało się, że zaproponował poprzedniemu Dyrektorowi Szpitala prezentację swoich prac na terenie zespołu szpitalnego, przynosząc ich „próbki”. Niestety prezentacja taka z uwagi na brak funduszy nie doszła do skutku. Po zakończeniu swojej pracy w Szpitalu Dyrektor postanowił zwrócić mu je. Pan J. wspominał, że były one zapakowane i pieczołowicie zabezpieczone. Powiedziałem wówczas, zgodnie z prawdą, że na prośbę Dyrektora to ja przygotowałem do zwrotu, co pozwoliło na nawiązanie między nami pewnej nici sympatii. Tak oto przypadek wspomógł budowanie relacji.

Pan J. przystał na propozycję rysowania i potraktowania pobytu, jako artystycznej rezydencji, którą jak się wydaje zrozumiał dosłownie, bowiem tematy do swoich rysunków czerpał z życia codziennego oddziału. Zaproponowałem że dostarczę mu niezbędne narzędzia (szkicowniki, ołówki), okazało się to jednak niepotrzebne, bowiem pan J. albo miał je ze sobą albo wykorzystał przybory dostępne w oddziałowej pracowni terapii zajęciowej albo też poprosił o ich dostarczenie swoich bliskich. W stosunkowo krótkim czasie kilku tygodni, powstały dziesiątki rysunków. Najciekawsza wydała mi się pokaźna liczba szkiców ukazujących życie codzienne oddziału, sylwetki współpacjentów i sceny rodzajowe w ich udziałem. Na niektórych pan J. dokleił przezroczystą taśmą zerwane w ogródku źdźbła, traw liście i drzew i krzewów, nadając tym samym swoim pracom nową jakość. Było to w pełni świadome działanie artystyczne. W innych wracał do motywów sprzed kryzysu, takich jak postaci wojowników czy też sceny inspirowane starożytnym Egiptem. Jednak grupa prac pokazujących życie codzienne oddziału psychiatrycznego była odmienna, stanowiła całość i poprzez doklejanie zielonych elementów roślinności reprezentowała nowy interesujący skądinąd sposób obrazowania. Nie miejsce tu by podejmować próbę ich symbolicznej interpretacji. Być może mogłoby to stać się przedmiotem osobnych rozważań.





Wybrane prace pana J.

Prac było bardzo wiele (około 150), a ich poziom artystyczny skłaniał do organizacji publicznej prezentacji. Zaproponowałem więc, by pokazać je na niewielkiej wystawie na terenie Szpitala. Nic bowiem tak nie motywuje artysty i nie daje mu takiej satysfakcji, jak perspektywa prezentacji swoich dokonań. Uprzedziłem pana J., że z uwagi na ograniczenia związane z pandemią publiczność nie będzie liczna, nie miało to jednak dla niego wielkiego znaczenia. Do pomocy w przygotowaniu wystawy udało mi się pozyskać pacjentów Oddziału Leczenia Zaburzeń Osobowości i Nerwic, którzy w czasie wolnym od terapii mogą wychodzić poza budynek na teren szpitala, a jednocześnie na pewnym etapie leczenia mają angażować się w działania „społeczne” lub uczestniczyć w projektach. Mieli oni swobodę w aranżowaniu ekspozycji, z zastrzeżeniem, aby swoje pomysły konsultowali z Autorem prac, natomiast moja rola ograniczała się do dostarczenia niezbędnych materiałów (metalowe ramy z pokryciem z arkuszy z pleksy i tekturowymi „plecami”, papier pakunkowy wykorzystywany jako tło do prezentacji prac, drut do wieszania, żyłka nylonowa i taśma klejąca (potrzebne z uwagi na to, że część rysunków z powodu ograniczonej liczny ram została podwieszona we wnękach i w wewnętrznych przestrzeniach skrzyniowych okien). Na czas przygotowania wystawy, pan J. uzyskał zgodę Ordynatora na opuszczanie oddziału pod opieką. Wystawę zatytułowałem „Różne postaci” (*Varie Figurae*), bowiem niewielkie postaci przedstawione na rysunkach pana J. przypominały mi nieco serię graficzną siedemnastowiecznego lotaryńskiego grafika Jacquesa Callota. Po wernisażu pan J. był zadowolony, tak z faktu organizacji wystawy, jak i z obecności współpacjentów z Oddziału. Wystawa wzbudziła podziw dla jego artystycznych umiejętności i pewien rodzaj szacunku. Podobno pytali nawet o możliwość zakupu prac, nic mi jednak nie wiadomo czy do jakichś transakcji doszło. Chociaż w swoich działaniach z panem J. miałem swobodę swoje poczynania konsultowałem na bieżąco z Lekarzem Prowadzącym. Nie wiem na ile okazały się one pomocne w procesie terapeutycznym pana J., wiem natomiast, że po wypisie miał zamiar powrócić do pracy. Opuszczając Szpital nie zabrał jednak ze sobą wykonanych w czasie hospitalizacji rysunków.

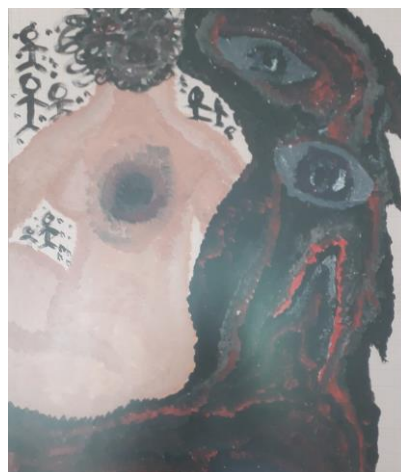
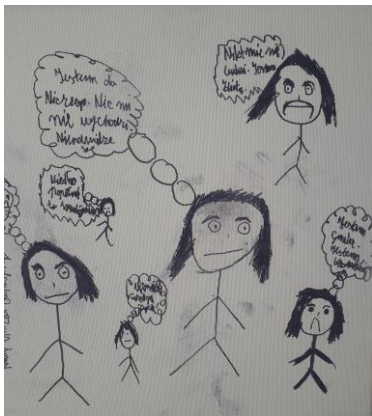
\*\*\*

Przywołałem tę historię, ponieważ w jakimś stopniu stała się ona inspiracją do realizacji projektu „Kamień w bucie”. Pomysł na działanie artystyczne z młodymi ludźmi zrodził się nieco spontanicznie. Na początku sierpnia 2022 r. poproszono mnie abym pokazał szpitalny teatr pacjentom otwartego w marcu tegoż roku Oddziału Psychiatrycznego dla Dzieci i Młodzieży. Wyjście do parku i do teatru w te letnie dni było więc dla młodych pacjentów sposobnością do opuszczenia dusznych (nie tylko w sensie dosłownym) wnętrza Oddziału. Co więcej w Teatrze obok stałej wystawy prac pacjentów, znajduje się także odrestaurowana zabytkowa szopka krakowska (z 1930 roku) wykonana przez pracowników Zakładu dla

Umysłowo i Nerwowo Chorych w Kobierzynie na polecenie ówczesnego Dyrektora dr Władysława Stryjeńskiego, który postanowił stworzyć tu pensjonariuszom, przebywającym w Zakładzie nierzadko długie lata namiastkę domu. Opowieści o historii Szpitala i o szopce spodobały się młodym pacjentom i następnego terapeutka pani Anna Sołdykiewicz przekazała mi prośbę pacjentów o kolejne spotkanie i opowieści. Zacząłem zastanawiać się nad jakąś bardziej konkretną propozycją dla uczestników – interesującą z ich punktu widzenia, ale też skłaniającą ich do podjęcia wysiłku, a może i do refleksji nad pobytem w Szpitalu, tak, aby hospitalizacja nie pozostała dla nich jedynie mniej lub bardziej przykrym wspomnieniem. Ideę projektu skonsultowałem z Zastępcą Dyrektora ds. Lecznictwa oraz panią Ordynator Oddziału Dziecięcego. Punktem wyjścia stała się metafora kamienia w bucie. Prosiłem aby Uczestnicy wyobrazili sobie sytuację, która - co nie jest bez znaczenia i co starałem się podkreślić - przydarzyć się może każdemu. Fakt, że mam kamień w bucie na początku zwłaszcza młodemu człowiekowi może wydać się zabawny, później jednak zaczyna on przeszkadzać, uwierać, sprawiać ból, aż w końcu staje się to nie do zniesienia. Trzeba go więc z buta usunąć. Dodatkowo poprosiłem, aby Uczestnicy, wyobrazili sobie, że sznurowadło w ich bucie (np. typu glany) zapętle się, a węzła nie mogą samodzielnie rozwiązać. Ulgą w bólu i sposobem na pozbycie się kamienia może być w tej sytuacji przecięcie sznurowadła lub cholewki, co jednak implikuje pytanie - jak później w takim bucie chodzić? Powiedziałem im jednak, że gdyby ich to spotkało, są w sytuacji uprzywilejowanej, bo w oddziale mają cały zespół „Supelkowych”, którzy pomogą im te węzły rozwiązać. Uczestnicy nie mieli problemu z odczytaniem tej metafory, a zadaniem, jakie przed nimi postawiłem to przedstawienie kamienia. Sami mogli wybrać technikę, w jakiej chcieliby się wypowiedzieć. W realizacji tego zadania pomogły wspomniana już terapeutka z Oddziału pani Anna Sołdykiewicz oraz arteterapeutka pani Angelika Głowacka z Interdyscyplinarnego Centrum Terapii, która prowadzi dla pacjentów oddziału dziecięcego w zajęcia plastyczne. Obiecałem, podobnie, jak w przypadku wspomnianego pana J., zorganizowanie wystawy, ale poprosiłem aby potraktowali pracę nad nią jako dzieło wspólne. Zdawałem sobie sprawę, że nie wszyscy będą chcieli rysować czy malować, dlatego osoby nie podejmujące działań twórczych miały zająć się oprawą i przygotowaniem technicznymi np. wycieraniem postumentów oraz przymocowywaniem prac do ścian do wysokości wzrostu (tam gdzie konieczne było użycie drabiny - na relingach - ze względów bezpieczeństwa prace wieszali terapeuci). Pomysł został przez uczestników zaakceptowany. Muszę zaznaczyć, że byłem osobą, której wcześniej nie znali i z którą nie mieli wcześniej kontaktu. Starałem się aby udział w projekcie potraktowali poważnie, stąd zwracałem się do nich stosując formę grzecznościową jakiej używa się wobec osób do dorosłych (Proszę Państwa, Pan/Pani). Wydaje się, że takie działanie okazało się trafne, bo chociaż udział w projekcie był z założenia był dobrowolny, jednak ku mojemu zaskoczeniu zgromadził niemal wszystkich pacjentów oddziału, a więc około 20 osób. Wprawdzie nie do końca wiem czy bardziej zależało im na podjęciu jakiś niestandardowych działań czy po prostu upatrywali w tym możliwość czasowego opuszczenia budynku oddziału. Pozostawienie swobody wyboru techniki lub formy wypowiedzi – rysunek, malarstwo, kolaż, tekst, instalacja – pozwalał im wybrać to w czym czuli się najmocniejsi, a jednocześnie dawał możliwość bardziej swobodnej lub bardziej dosłowniej interpretacji zadania. Także w odpowiedzi na pytania w niczym nie starałem się ich ograniczać, zachęcając jednocześnie do wykazania się własną inwencją. Uznałem, że przyda im się ćwiczenie z własnej decyzyjności. Nie było jednak mowy o rywalizacji, nie był to konkurs na najlepszą pracę, a wszystkie zostały traktowane z taką samą powagą, miało to pokazać, że choć jesteśmy różni, to pomysł każdego liczy się tak samo. W wyniku artystycznych działań młodych ludzi realizowanych tak w



pracowni, w oddziale, a nawet w domu (na przepustce), powstało całe spektrum prac rysunkowych i malarskich, kolaży, tekstów oraz kompozycji przestrzennych. Trudno mówić tu o wartościach artystycznych, ale też i nie o nie chodziło w projekcie.



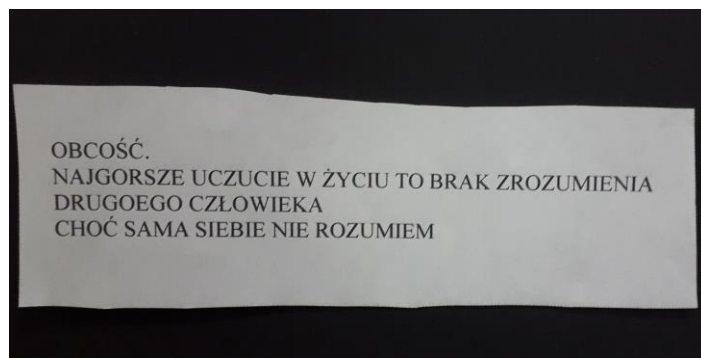
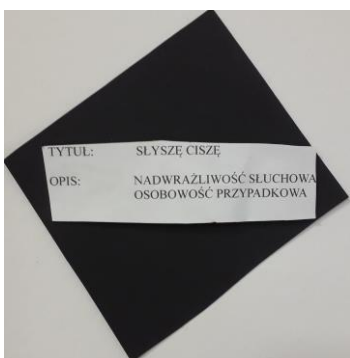


Nie bardzo miałem sposobność wchodzenia w interakcję z uczestnikami, niemniej gdy jeden z uczestników stwierdził, że ma wiele kamieni w bucie, powiedziałem, by starał się pokazać wszystkie. Stąd w jego instalacji znalazł się niewielki strunowy woreczek z kamykami będący kluczowym elementem tego artefaktu, opatrzonego tytułem – odautorskim komentarzem,



(TYTUŁ: LICYATCJE ROZPOCZNIJCIE OD 10 ZŁ W GÓRĘ, BO INACZEJ BĘDZIE MI PRZYKRO) Na zdjęciu po prawej widoczny woreczek z kamieniami i zwinięty banknot 10 zł

Istotnym elementem wystawy były sentencje czy wiele mówiące tytuły, które z uwagi na to, że prace mieli oglądać także rodzice Uczestników postanowiliśmy przepisać komputerowo, aby nie można było rozpoznać charakteru pisma.



TYTUŁ: NIE ŻALUJĘ (CHYBA)  
W DZIAK MIŁOŚĆ ZAPŁĄTANI.

DEDYKUJĘ OSOBOM CZERPIĄCYM PRZYJEMNOŚĆ Z  
GNĘBIENIA.

RAZEM Z NIETRZEŻWOŚCIĄ PRZYCHODZI NIETRZEŻWE  
SPOJRZENIE NA RZECZYWISTOŚĆ. TYLKO ZA BARDZO JE  
POLUBIŁEM. A TERAZ PIJĘ TO PIWO.

W oryginale wyglądają nieco inaczej i zostały zreprodukowane poniżej bowiem sam sposób pisania i charakter pisma jest przez niektórych uznawany za formę ekspresji:

1. Do wszystkich moich myśli i emocji. **PIEPRZCIE SIĘ!**

2. **CHAOS** w głowie - nikt się nie dowie....

3. ♥ i ☺

A

KAŻDA RANA JEST JAK ZBRODNIA  
A BLIZNY TO TYLKO  
DOWODY  
NA POPEŁNIONY GRZECH



Tem kamień w bucie to  
ludzie nie pozwalający mi wzwiać siebie

Dla osób, które spierdoliły mi dzieciństwo

Dedykuje osobę, oserpiącymi przyjemność  
z gębiem

Dedykuje osobę, potrafiącą  
kłamaniem w  
twarz

TYTUŁ: LICHTACJĘ ZACZNIJCKE OO 10 ZŁOTYCH W GÓRĘ, BO  
INACZEJ BĘDZIE MI PRZYKRO.

- Razem z miłośnością pykadasz: miłośnie spełniam  
na nieugiętość. Tylko za budo ~~to~~ie polubisz.
- A teraz pipę to piwo.

TYTUŁ: NIE ZAKUJĘ (LHYBA)

- W dziłce ~~z~~miłości zaplątani.

Obcość  
Najgorsze w życiu

Obcość.

Najgorsze uczucie w życiu to brak zrozumienia drugiego człowieka.  
Choć same siebie nie rozumiem

TYTUŁ: PRZYWIĄZANIE

OPIS:

- NIDZIAKAM
- POZNAKAM
- ZAKOCHAŁAM
- ZGNIŁAM

TYTUŁ: SKYSZE CISZE

OPIS: NADWRAŻLIWOŚĆ SŁUCHOWA  
OSOBOWOŚĆ PRZYPADKOWA



Do wszystkich moich emocji i myśli, które kazały mi to napisać.  
Pieprze się.

Dla niektórych uczestników łatwiejszą formą wypowiedzi był tekst, niekiedy mający charakter wiersza lub tekstu piosenki, jak widać na umieszczonych obok poniżej przykładach. Analizując teksty może nawet lepiej, niż w przypadku prac plastycznych, widać dążenie do nadania słowom konkretnej literackiej formy. Sprawiają one także wrażenie wypowiedzi szczerych. Wydaje się więc, że postawione przed uczestnikami zadanie uruchomiło w nich refleksję nad własnymi problemami i jakkolwiek przywołane teksty nie brzmiałyby dydaktycznie, wydają się być efektem głębszych przemyśleń.

Mam problemy ze sobą i skrzywioną psychikę  
Przez większość tego życia po prostu miałem weekend  
Dziś stawiam na muzykę  
Nie w głowie mi przekwitać  
I uwierz mi na słowo, nie w głowie mi przekwitać  
Masz tu alkoholika próbującego przestać  
Wiem sporo o ulicy i metrowych kreskach  
Za wszystkie szaleństwa proszę o rozgrzeszenie  
Nagrywam prosto z piekła o tym jak się tu żyje  
W tym kraju gdzie nikt biedny z pewnością nie przeżyje  
Jeszcze dobre słowo szczerze dla chłopaków z osiedli  
Dla tych co sprawili, że zboczyłem z mostów  
Wiedźcie, że już przestałem  
I nie okradam kiosków  
Żyje się znów, pisze to z psychiatrika  
Wczuj się w każdy wers, który serce twe dotyka.

PSYCHIATRYK

Patrze w okno i te liście na wietrze  
Odkąd sięgam pamięcią  
Patrze przez kraty na świat  
Żal mi  
Ale widać tak być musi  
Nowy dzień mnie słońcem kusi  
Jak zabijać mam? No jak?  
Każda z nowych ran  
Każdy świeży ślad  
Każdy obiad Twój,  
Jest ohydny tak  
Który z kuchni znam,  
Który jest gdzieś tam  
Tam gdzie śmierdzi tak

Gdzie się usta z lekami chcą zejść  
Coś woła  
Pigułką chce, powstrzymać mnie  
Jeśli śmierć będzie pchać rękę mą  
I mnie wesprze  
Te sny za mgłą  
Zdolam znaleźć wcale nie tak daleko stąd

Ja znam wszystkich ludzi w psychiatriku  
Robią swoje w psychiatriku  
Czy im dobrze jest czy źle?  
Ja znam (hej!) wszystkich ludzi w psychiatriku  
Tu jest ład w psychiatriku  
Czy będzie dobrze tu i mnie?  
Mogę wzorem być  
Ludziom siłę dać  
Jakby nigdy nie swoją rolę grać  
Lecz ten głos jak zbyć,  
Kiedy szepcze tak, czemu gnębi mnie?  
Widzę światło za oknem co lśni jak ogień  
Chcę uciec stąd  
Do domu biec,  
Dosić siły mieć

Gdzie się usta z lekami chcą zejść  
Coś woła  
Pigułką chce, powstrzymać mnie  
Jeśli śmierć będzie pchać rękę mą  
I mnie wesprze  
Te sny za mgłą  
Zdolam znaleźć wcale nie tak daleko stąd

Podobnie swobodę mieli uczestnicy w aranżacji wystawy swoich prac. Na pytanie czy obrazy mogą być powieszono „krzywo”, odpowiedziałem więc, że jako autorzy całości Uczestnicy odpowiadają za wrażenie, jakie wystawa wywrze na odbiorcach, niemniej nie mam zamiaru ingerować w sposób prezentacji prac, a sama kompozycja czy aranżacja kompozycji ma być ich wspólnym dziełem.



Aranżacja prac, które Uczestnicy zdecydowali się powiesić „krzywo”.

Niestety poza ogólną koncepcją projektu niewiele mogłem zrobić, tym bardziej, że zaplanowany wcześniej wyjazd uniemożliwił mi udział w kolejnych spotkaniach. Można jednak powiedzieć, że ziarno zostało zasiane, a pod troskliwą opieką terapeutów rozwinął się nadspodziewanie dobrze. Gdy po powrocie zobaczyłem gotową już wystawę, już po jej oficjalnym wernisażu, który miał miejsce 1 września 2022 roku, przy okazji rozpoczęcia roku szkolnego w Zespole Szkół Specjalnych nr 2 w Krakowie, która prowadzi edukację młodych pacjentów w Szpitalu Babińskiego w Krakowie, zaskoczyło mnie kilka rzeczy. Po pierwsze okazało się, że zadanie, które realizowali uczestnicy, wzbudziło w nich pragnienie tworzenia. Będąc pod wrażeniem starego szpitalnego parku sami z siebie postanowili stworzyć w rogu sali wystawowej drzewo, do którego wykonania użyli bardzo prostych materiałów, niekiedy nawet pochodzących „ze śmietnika”, takich jak wykonane z masy papierowej pojemniki na jajka, folia, karton, papier pakunkowy, bibuła czy tekturowe wypełniacze do paczek z internetowych zakupów. Obok drzew powstały także „Bukiety” wykonane w tych samych materiałach.



”Drzewo” i „bukiety” w narożniku Sali wystawowej.

Drugim miłym zaskoczeniem była praca, widoczna na zdjęciu powyżej na parapecie nad kaloryferem oraz w zbliżeniu poniżej. Jej historię przekazała mi pani Angelika Głowacka. Oto jeden z uczestników, zapamiętałem go jako jednego z młodszych o ile nie najmłodszego w grupie, który od początku zadeklarował, że będzie nie będzie tworzył i z dużym zaangażowaniem odkurzał postumenty i pomagał w oprawie i wieszaniu prac kolegów zapytał na ostatnich zajęciach, czy jednak mógłby coś zrobić. Otrzymał oczywiście zgodę i z resztek drutu, który służył do zawieszania prac na relingach oraz kawałków kolorowych folii stworzył przedstawienie ptaszka. Był to dla mnie najbardziej cenny, nie tyle pod względem artystycznym, co terapeutycznym eksponat. Był bowiem świadectwem przełamania wewnętrznych oporów, „niemożności” i braku wiary we własne siły.



„Ptaszek” – kompozycja wykonana z drutu folii i bibułki przez jednego z uczestników.

\*\*\*

Podsumowując opis tego artystycznego działania, które jak się okazało miało także pewien wymiar terapeutyczny, chciałbym zwrócić uwagę na kilka jego aspektów.

Pierwszy, najbardziej może przyziemny to ten, że do realizacji tego rodzaju niewielkich projektów nie są konieczne duże środki finansowe i że kreatywność potrafi obejść się bez wyszukanych czy profesjonalnych materiałów. To nauka, jaka płynie także z analizy licznych przykładów prac twórców L’Art brut czy ogólnie Outsiderów. Opracowania poświęcone tego rodzaju działalności artystycznej pełne są przykładów wykorzystywania przez pacjentów szpitali psychiatrycznych, czy twórców działających poza oficjalnym Światem Sztuki (Art World). Tworzywem dla ich prac stawały się nieoczekiwane przedmioty łatwe do pozyskania, niekiedy już niepotrzebne i odrzucone, niekiedy nawet zepsute czy potłuczone.

Drugi aspekt związany jest traktowaniem grupy i poszczególnych uczestników. Staralem się aby była poszanowana ich wolność, swoboda wyboru, ale też odpowiedzialność za własne decyzje. Dotyczyło to po pierwsze tego czy decydują się tworzyć, czy tylko pomagać w prezentacji prac innych, po wtóre wyboru medium, za pomocą, którego przedstawią swój „kamień w bucie”, a w konsekwencji zakres, tego co zechcą o sobie czy swoim problemie powiedzieć, wreszcie sposobu, w jaki zdecydują się prace wyeksponować. I tylko w tym ostatnim przypadku zapytali o zakres tej swobody, otrzymując w odpowiedzi uwagę, że mając pełną swobodę, powinni zwrócić uwagę, jak ta efekty tej swobody wyboru czy decyzji zostaną później odebrane przez osoby wystawę oglądające.

Trzeci aspekt to unikanie indywidualnych ocen, każda praca była akceptowana, przy czym trzeba powiedzieć, że nie było konieczności wprowadzania jakiegokolwiek „cezury”, z uwagi np. na użycie słów uznawanych za nieobyczajne lub obraźliwe. Staralem się także traktować ich jak osoby dorosłe, już przez sam fakt zwracanie się do nich z użyciem formuł grzecznościowych, do czego, jak przypuszczam nie byli przyzwyczajeni. Sprawilo to, że traktowani jak dorośli, takimi się poczuli. Być może nikt w ten sposób nie traktował ich dotąd ani w domu, ani w szkole, ani nawet w oddziale.

Czwarty aspekt na który chciałbym zwrócić uwagę to cele jakie postawiłem sobie rozpoczynając projekt. Po rozmowach z osobami odpowiedzialnymi za kwestie medyczne – Zastępcą Dyrektora do spraw Lecznictwa i panią Ordynator Oddziału, moim celem było uświadomienie młodym pacjentom, dlaczego tu się znaleźli, a jednocześnie skłonienie ich do refleksji nad swoją sytuacją. Postawione przed nimi zadanie miało z jednej strony pokazać, że w podobnej sytuacji może znaleźć się każdy (każdemu może wpaść do buta kamień), pomóc uświadomić sobie przyczyny hospitalizacji (co jest moim kamieniem), zwrócić uwagę na fakt, że przecięcie sznurowadła lub cholewki buta utrudni lub uniemożliwi im chodzenie (także celowo mowa tu była o cieciu), a także że w oddziale opiekują się nimi osoby, które chcą im pomóc tam, gdzie sami nie mogą sobie poradzić (supelkowi, którzy pomogą rozwiązać węzeł na sznurowadła). Wykorzystanie terapii kreatywnych miało z jednej strony pomóc w eksternalizacji własnego problemu, z drugiej zmniejszyć poczucie autostygmatu, wzbudzić sprawczość i doprowadzić do poprawy samooceny. Wreszcie wprost wyrażonym celem była współpraca – moje oczekiwanie, że będzie to wspólne dzieło całej grupy. Nie jest moim zadaniem ocena na ile wobec Uczestników grupy cele te zostały zrealizowane i co ważniejsze na ile działanie to okazało się przydatne w procesie terapeutycznym realizowanym w Oddziale. Dotarły do mnie jedynie opinie pozytywne pań Terapeutek zaangażowanych w realizację projektu dotyczące zaangażowania uczestników, o czym była mowa powyżej (przykład wykonania „Ptaszka” i inicjatywy samych uczestników realizacji projektu „Drzewa”, czy zaangażowanie uczestników, co traktuję z pewnym dystansem, bo udział w pracach był związany z możliwością wyjścia poza budynek Oddziału). Nie miałem natomiast sposobności, by o ewentualnym oddziaływaniu projektu porozmawiać z przedstawicielami Zespołu Oddziału. Pozostaje mi mieć nadzieję, że powyższy tekst okaże się pomocny dla profesjonalistów (terapeutów czy arteterapeutów, choć może nie tylko).

Do realizacji projektu walnie przyczyniły się tego pani Angelika Głowacka, prowadząca z Uczestnikami zajęcia w pracowni „Na rogu” oraz pani Anna Słodykiewicz z Oddziału dla Dzieci i Młodzieży, którym w tym miejscu bardzo serdecznie dziękuję.